Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

PIĄTEK, 29 KWIETNIA 1932 R. CENA 20 GR.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem zł. 4.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Trzy zbrodnie

Tydzień obecny biegnie pod znakiem sensacyjnych zbrodni. Zaledwie zaczęła się rozprawa przeciw Ricie Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie 16-letniej dziewczyny, zaledwie podjęto proces zabójcy młodziutkiej tancerki Korczyńskiej, między te dwie zbrodnie wsunęła się trzecia, może jeszcze więcej tragiczna, niż tamte: zamordowanie dyrektora wielkich zakładów przemysłowych przez zredukowanego pracownika.

Ale choć widok tragicznych wypadków jest prawdziwie dojmujący, choć radzibyśmy o nich nie myśleć, czy wolno nam jednak odwracać oczy od tych ponurych zdarzeń?

Czy każda zbrodnia nie wynika poniekąd z danych stosunków społecznych?

Trzy zbrodnie wspomniane, choć popełniono je w różnych środowiskach, w swej najgłębszej istocie wiążą się w jeden łańcuch wspólną nicią czerwoną.

Jeżeli Gorgonowa zamordowała istotnie Zarembiankę, będziemy tu mieli do czynienia z przejawem wyrafinowanego dążenia do karjery osobistej —bez żadnych skrupułów moralnych i dosłownie po trupach. Czyż nie jest cechą naszych czasów owa drapieżna chęć osiągnięcia jaknajwiększych korzyści bez względu na interes ludzi innych? Czyż nie jest to przykładem tak powszechnego powoju nie przerostu niezdrowych, zachłannych ambicyj u jednostek, warstw społecznych, ba, narodów, nie mających słusznych podstaw do tak szybkiej karjery? Czyż nie tu tkwi właśnie przyczyna tragedji bezrobocia i ciągle ponawianych gróźb wojny?

Proces warszawski — mimo, że jest pozornie wyłącznie tragedją erotyczną — ma podobne podłoże społeczne. Ten młodzieniec, zeznający przed sądem, że nie ma żadnego zawodu (nie, że jest bezrobotny!), symbolizuje tych wszystkich, którzy ponad uczciwą pracę i powolne zdobywanie dobrobytu przełożyli łatwy chleb wątpliwych machinacyj i metną wodę podejrzanych źródeł bytu. Jeśli ten ideał życia rozważymy w skali światowej, czyż nie ukaże się nam tragiczna maska Kreugera?

A wreszcie ostatnia zbrodnia w Warszawie na ul. Mazowieckiej. Tu symbolika narzuca się sama przez się. Czyż można znaleźć choćby jedno słowo na usprawiedliwienie tego straszliwego czynu, kryjącego w sobie grozę anarchii. Ale nie sposób zaprzeczyć, że strzały zredukowanego urzędnika rozdarły zasłonę, za którą nie wszystko odpowiada poczuciu sprawiedliwości.

W tragedjach dni ostatnich dostrzec można niewątpliwie nie tylko patologiczne zwyrodnienie jednostek, lecz także przyczyny głębsze, zagrażające podstawom współczesnej cywilizacji.

Marszałek Piłsudski na Zamku

Godzinna konferencja z Prezydentem Rzplitej

Wczoraj o godz. 1-ej po poł. przybył na Zamek w otwartym samochodzie w towarzystwie kapitana Miładowskiego, P. Marszałek Piłsudski.

Konferencja P. Prezydenta z P. Marszałkiem trwała przeszło godzinę i była pierwszą po powrocie P. Marszałka z Heluanu i Rumunji.

Nowe operacje wojenne w Japonji

wobec rozrostu powstania w Mandżurji

LONDYN. 28.4. Z Tokjo donoszą, że szatb japoński wydał dziś rozkaz rozpoczęcia ofensywy przeciwko powstańcom w Mandżurji.

Działalność oddziałów partyzanckich w północno - wschodniej Mandżurji stała się szczególnie niepokojąca.

Partyzanci przerwali tor na kolei wschodnio - chińskiej pod Imien - Po i zagrażają Charbinowi, oraz siedzibie rządu mandżurskiego m Czan Czun.

Minister wojny gen. Araki wydał dowódcy wojsk japońskich w Mandżurji gen. Honjo rozkaz zniszczenia oddziałów partyzanckich.

Pierwsza i druga brygada mają się połączyć w wyznaczonym punkcie.

Trzecia brygada gen. Nakamura załadowała się na 22 opancerzone kanonierki i płynie poprzedzana przez 4 lekkie krążowniki rzeczne po rzece Sungari, wspomagając oddziały mandżurskie po obu stronach rzeki.

Żegluga odbywa się z wielkiemi ostrożnościami, ponieważ partyzanci ustawili na rzece miny.

MOSKWA. 28.4. Sytuacja na kolei wschodnio - chińskiej uległa pewnemu zaostrzeniu. Bandy chińskie zajęły stację San Czache na południowej odnodze kolei. Ruch na drogach południowej i wschodniej uległ przerwie. Japońskie samoloty bombardują partyzantów chińskich. Łączność kolejowa i drutowa pomiędzy Charbinem a odnogą wschodnią kolei wschodnio - chińskiej, a zatem i z Władywostokiem, została przerwana.

Prasa japońska donosi, że partyzanci zatrzymali w pobliżu stacji San Czache pociąg między narodowy i uprowadzili 13-tu pasażerów Japończyków.

Straż kolejowa wykryła próbę zamachu dynamitowego na most w pobliżu st. Mudancjan, na drodze wschodniej. Aresztowano dwóch podejrzanych Chińczyków.

Zeznania koleżanek Igi Korczyńskiej

w procesie Drożyńskiego zabójcy tancerki

Drugi dzień rozprawy przeciwko Zacharjaszowi Drożyńskiemu, zabójcy tancerki Igi Korczyńskiej w teatrzyku warszawskim „Ananas", — wypełniło całkowicie badanie świadków.

Na sali niemal ta sama publiczność, co w pierwszym dniu rozprawy — aktorki, tancerki, baletniczki — to przedstawicielki sfery, w której obracała się zabita, a z drugiej strony jakieś podejrzane typy i typki, w gładko wygolonych i upudrowanych twarzach, nierzadko z ukarminowanemi ustami, w nienagannie zawiązanych krawatach i lśniących lakierach, typy, jakie często spotyka się na bruku wielkiego miasta. Ci przyszli tu, bo na ławie oskarżonych zasiada właśnie jeden z ich grona...

Listę wczorajszych świadków rozpoczyna koleżanka ś. p. Igi Korczyńskiej p. Stefanja Betcherowa, występująca obecnie w Brześciu nad Bugiem

Opowiada ona jak to Iga mówiła jej o niepohamowanej, dzikiej zazdrości swego narzeczonego, którego kochała głęboko, a który nie wahał się w szale zazdrości wylewać jej rak, bić ją i maltretować.

— Niejednokrotnie opowiadała mi o tem — mówi p. Betcherowa — że Drożyński groził jej śmiercią. Była z tego powodu bardzo zdenerwowana. Raz w nocy zerwała się z krzykiem z łóżka i wybiegła na korytarz hotelowy... bo bała się być sama w pokoju.

Drożyński słucha tych zeznań z kamiennym spokojem. Ani jeden muskuł nie drgnie mu na twarzy, a gdy zaczyna mówić, gdy rzuca jakieś wyjaśnienie, przybiera takie teatralne pozy, tak moduluje głos, że robi to wrażenie recytowania jakiejś świetnie wyuczonej roli.

— Głębokie zamiłowanie do wyznania prawdy — zaczyna raz z patosem — skłania mnie bez względu na konsekwencje, jakie będą, do złożenia paru słów wyjaśnień.

A gdy sąd wysłuchał już jego kilkuminutowego przemówienia, kończy następującym efektownym zwrotem:

— To nie bajeczka wyssana z palca. To nie bajeczka... Takim kosztem nie chciałbym się wykręcać...

Jako drugi świadek staje przed sądem major służby czynnej Antoni Owsianko, który był sekundantem Drożyńskiego w zatargu honorowym z p. Wolińskim, dyrektorem teatrzyku Mignon przy ul. Marszałkowskiej. Zeznania więc tego świadka mają rzucić światło jedynie na sylwetkę oskarżonego, na jego honorowość.

Zeznania te wypadły na ogół blado i nic szczególnego do sprawy nie wnosza. Są raczej obojętne, niż korzystne dla oskarżonego.

Po mjr. Owsiance przed stołem sędziowskim staje p. Marja Czapska, przyjaciółka zabitej aktorki, tancerka, występująca z nią razem przed laty w teatrzyku „Mignon".

Jest to szczupła osóbka, ubrana w palto fokowe, blada, zażenowana nieco rola, jaka przypadła jej w udziale w tym wielkim dramacie, rozgrywającym się na sali sądu okręgowego.

Mówi skąpo, krótkiemi zdaniami, lapidarnie odpowiadając na pytania.

Ustala najpierw, że Korczyńska, która darzyła ją wielkiem zaufaniem, skarżyła jej się na Drożyńskiego, użalała się na swój los, że była bita, maltretowana, że w swej zazdrości oskarżony urządzał jej dzikie sceny i że... zabierał jej pieniądze.

— Przesyłał jej karteczki do teatru. Korczyńska szła do kasy, brała pieniądze i posyłała mu do cukierni Leżańskiego, gdzie on czekał na odpowiedź.

— Czy pani to widziała?

— Tak — odpowiada p. Czapska mocnym i stanowczym głosem.

— Ile mogła mu posyłać?

— Widziałam raz 5 złotych. Raz gdy mówiła mi o tej swojej ciąży, było to w roku 1929, pokazywała mi sińce, mówiąc, że to od Drożyńskiego. Sińce na twarzy, na policzkach, pod oczami, sińce od uderzenia.

— Mówiono tutaj, że te sińce pochodziły od pani, może to pani kiedyś w przystępie koleżeńskiej sprzeczki uderzyła Korczyńska? — pyta prokurator Grabowski.

— Nie, to jest wprost fenomenalne, takie kłamstwo to nie do wiary! Ja nie wiem, jak to nazwać — oburza się panna Czapska.

Na trzy tygodnie przed tragicznem zajściem Korczyńska zwierzała się p. Czapskiej, swej najserdeczniejszej przyjaciółce, że Drożyński ją szpieguje. Obawiała się o życie, mówiła, że on chce ją zabić

— A skąd pani wie o spodzianiu płodu? — pada pytanie.

— Wiem to od samej Korczyńskiej, że Drożyński tego chciał. Nawet pokazywała mi proszki, które jej dał, mówiąc, że to jej oszczędzi udawania się do akuszerki.

Potem następuje zeznanie p. Ireny Skwierczyńskiej-Łabeskiej artystki rewjowej. W czasie tych zeznań pomiędzy oskarżonym i świadkiem dochodzi do starcia.

P. Skwierczyńska oświadczyła, że kilkakrotnie spotkała oskarżonego o g. 4 nad ranem na ulicy w towarzystwie jakichś kobiet.

— Przypuszczam, że ze względu na to, iż była to tak późna pora, że mogły to być kobiety złego prowadzenia się.

Drożyński: — A jak wytłumaczyć, że o kobietach, z któremi pani spotkała mnie tej nocy, mówi pani, że były podejrzane, a tymczasem, co pani robiła o tej porze. Czy nie uważa pani, że możnaby ją także nazwać kobietą podejrzaną?

Świadek mieni się na twarzy, ale nie tracąc równowagi, odpowiada z tupetem

— Niewątpliwie, gdybym szła sama, mogłoby się nasunąć takie podejrzenie, wracałam jednak w towarzystwie kolegów.

P. Skwierczyńska mówi, iż wie o tem, że p. Wielgusowa była u Drożyńskiej i pytała tą, co syn jej ma zamiar zrobić. Uważa bowiem, że albo niech się z jej córką ożeni, albo niech jej da spokój i nie napastuje.

Na to Drożyńska odpowiedziała jej, że syn robi wielki zaszczyt, że chce z jej córką chodzić, i nie chcąc już dalej z Wielgusową rozmawiać, zrzuciła ją ze schodów.

Słowa św. Skwierczyńskiej wywołują na sali wielkie poruszenie.

To zeznanie potwierdza następnie i brat zamordowanej posterunkowy P.P. z Lublina, dodając, iż wiedział, że Drożyński wyciąga od siostry pieniądze i wyzyskuje ją w niemiłosierny sposób.

Niestety, nie mógł reagować na to, bowiem sam był wtedy na prowincji Drożyńskiego nigdy nie widział. Kiedyś siostra powiedziała mu, żeby poszli razem do Ananasa, to mu tam pokaże swego ukochanego. Gdy przyszli, Drożyński istotnie stał przed teatrem, ale na widok munduru policyjnego uciekł.

Brat zamordowanej zeznaje dalej, że bransoletkę, o której Drożyński mówi, że stanowi ona jego prezent — Iga otrzymała jako królowa jakiejś zabawy. Tak samo nie prawda jest, jakoby ojciec Korczyńskiej otrzymał od Drożyńskiego złotą spinkę do krawata. Szpilkę tę posiadał Wielgus jeszcze przed wojną. Dalej świadek zeznaje, że jest mu wiadomy fakt, że Drożyński zgłaszał się do dyrekcji teatru „Mignon", gdzie występowała Iga z żądaniem, aby gaże tancerki wypłacano na jego ręce. Dyrektor „Mignonu" wyprosił go wówczas za drzwi.

Bardzo dobre świadectwo wystawił Drożyńskiemu p. Karol Hoffmann, prezes Klubu szaradzistów (Hak).

Również dość przychylnie wyrażał się o Drożyńskim p. Głosowski, urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego, prowadzący w Ananasie buchalterję. M. in. zaprzeczył on wersji o wysokich zarobkach Korczyńskiej, która całej swej gaży nigdy nie otrzymywała z powodu trudności finansowych. Z pensji musiała sobie sprawiać 12 kostjumów scenicznych rocznie.

O tych kostiumach mówiła następnie p. Halina Rapacka, śpiewaczka, stwierdzając, że kostjumy uszyte z bardzo tandetnego materjału, tylko na pokaz, kosztowały grosze i były kilkakrotnie przerabiane.

P. Rapacka wystawia Korczyńskiej bardzo pochlebne świadectwo. Zmarła zwierzała się jej, że ostatnio—było to na parę tygodni przed śmiercią — poznała kompozytora, Tadeusza Adamczyka, który napisał dla niej numer do tańca. Ś. p. Iga wyrażała się z zachwytem o jego subtelności i delikatności i twierdziła, że w osobie p. Adamczyka poznała inny, lepszy świat. Dotychczas stykając się tylko z Drożyńskim, mniemała, że wszyscy mężczyźni są tak brutalni jak jej narzeczony

Partner zmarłej p. Łukasiak — Rosiljano, ustala jeden bardzo ważny szczegół, iż Korczyńska w dniu tragicznym była z nim od 12 do 4 popoł. u fotografa. Gdy wyszli, p. Rosiljano odprowadził ją do domu. Korczyńska skarżyła się, że jest bardzo zmęczona i chce się położyć spać. Zaspała więc widocznie i dlatego spóźniła się wówczas na przedstawienie.

Dalsze ulgi dla rolnictwa

3 ważne uchwały Rady ministrów

Rada ministrów uchwaliła — jak donosiliśmy — kilka rozporządzeń, wprowadzających dalsze ulgi dla rolników.

Jedno z tych rozporządzeń obniża kary za zwłokę od zaległych należności skarbowi państwa w związku z przebudową ustroju rolnego z 2 proc. na pół proc. miesięcznie.

Następne rozporządzenie dotyczy ulg przy spłacie należności instytucyj kredytowo - osadniczych b. państw zaborczych. Rozszerza ono ulgi na zaległości z lat 1930 i 1931 (Poprzednie ulgi odnosiły się tylko do zaległości powstałych do końca 1929 r.).

Trzecie wreszcie rozporządzenie obniża kary za zwłokę przy egzekucjach należności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, na okres dalszego roku t. j. do dn. 1 maja 1933 r., ustanawiając 1 proc. zamiast 2 proc. miesięcznie.

Przemysłowcy nieprzejednani

nie chcą umowy zbiorowej z włókniarzami

ŁÓDŹ. 28.4 — Tel. wł. — Wczoraj przybył tu główny inspektor pracy p. Klott, który na miejscu zbadał sytuację wytworzoną przez zatarg w przemyśle włókienniczym.

P. inspektor Klott przeprowadził konferencję z przedstawicielami robotników, a następnie z delegatami przemysłu.

Wszelkie usiłowania inspektora pracy doprowadzenia na miejscu do porozumienia nie dały rezultatu.

Przemysłowcy nie chcą przystać na zawarcie nowej umowy zbiorowej.

Inspektor pracy oświadczył, iż jest przeciwny popieraniu umów indywidualnych i redukcyj płac robotniczych. W związku z powyższem wezwał przemysłowców, by narazie nie podejmowali żadnych kroków na niekorzyść robotników. (P).

Wzorem sekretarki Kwinty

sensacyjna afera na G. Śląsku

KATOWICE. 28.4. — Tel. wł. — Sensacyjna afera Augusta Kellera, który sfałszował weksle na 461000 zł., nie przestaje emocjonować szerokiego ogółu.

W toku dochodzeń ujawniono rewelacyjne fakty, przypominające aferę warszawskiego bankiera Kwinty.

Długoletnia sekretarka osobista Kellera — Marja Laszczak, na jego zlecenie wykwalifikowała się szczególnie w fałszowaniu podpisu dyrektora fabryki drzewnej w Kostuchnie, Büllova.

Laszczakówna doszła do takiej wprawy, że dyrektor Büllov nie mógł odróżnić weksli podpisanych przez nią od podpisanych przez niego własnoręcznie.

Aresztowana Marja Laszczaków na przyznała się do fałszowania weksli, oświadczając, że czyniła to na zlecenie Kellera.

Dezerter zastrzelony

przy próbie przejścia granicy

ŁÓDŹ, 28. 4. — Tel. wł. — Na odcinku granicznym w Kamieńsku usiłował przedostać się na stronę niemiecką jakiś nieznany osobnik.

Strażnicy wezwali go do zatrzymania się, gdy nieznajomy nie usłuchał, dali doń kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu.

Jak się następnie okazało jest to 21-letni Stanisław Romaniuk, który zdezerterował z 26-go pułku artylerji w Skierniewicach i usiłował zbiec zagranicę. (P).

Zabójca dyr. Koehlera — w więzieniu

Powód zabójstwa — zemsta za zwolnienie z pracy

Juljan Blachowski, zabójca ś. p. Gastona Koehlera, naczelnego dyrektora zakładów żyrardowskich, osadzony został wczoraj w więzieniu. Od chwili zbrodni do dnia wczorajszego morderca przebywał w areszcie urzędu śledczego.

Śledztwo przejmie dziś sędzia śledczy p. Czerwiakowski, który prowadzić je będzie pod osobistym nadzorem podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego p. Firstenberga.

Dlaczego zabił?

To pytanie nie schodzi z ust urzędników, prowadzących śledztwo.

Blachowski odpowiada na nie twierdzeniem, iż uważał Koehlera za tego, który go pozbawił posady.

Tymczasem dochodzenia dotychczasowe zdają się wykazywać, iż dyr. Koehler właśnie przeciwnym był wydaleniu Blachowskiego z pracy.

Dyrektor administracyjny zakładów żyrardowskich p. Waśkiewicz nosił się z myślą usunięcia Blachowskiego z zakładów, gdyż upijał się on często. Dyrektor Koehler sprzeciwił się jednak usunięciu Blachowskiego, motywując to względem na jego zasługi.

Wówczas przydzielono Blachowskiemu prowadzenie kartoteki robotniczej.

Kartotekę tę prowadził Blachowski do r. 1930, ale bardzo nieporządnie.

W r. 1930 dyr. Waśkiewicz polecił mu prowadzić listy płacy. Pracy tej również Blachowski nie wykonywał sumiennie. Lekceważąc sobie swe obowiązki, często opuszczał pracę, nie przygotowywał na czas list płacy i t. p.

Dyr. Waśkiewicz wziął wówczas od Blachowskiego słowo honoru, iż ten przestanie pić. Blachowski dotrzymał przyrzeczenia przez trzy miesiące. Później jednak zaczął znów zaglądać do kieliszka.

To spowodowało, że w dn. 1 grudnia wymówiono mu pracę.

Wiadomości polityczne

— P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację w osobach p. Czetwertyńskiego, prof. Wieniawskiego, Smidowicza, Żurawlewa i Chełmińskiego, która złożyła P. Prezydentowi podziękowanie za objęcie protektoratu nad II-im międzynarodowym konkursem muzycznym im. Szopena.

Następnie P. Prezydent przyjął prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Jakóba Krzemieńskiego

W przerwie rozprawy

Na uz... ...u sądu okr... ...ego w czasie przerwy w procesie o morderstwo tancerki Igi Korczyńskiej - Wielgusówny stoją od lewej: brat zabitej posterunkowy Wielgus, rzecznik powództwa cywilnego adw. Drobniewski, red. Dzikowski, rzecznik powództwa cywilnego adw. Geierster i ojciec zabitej Wielgus.

Artystyczna publiczność

Przedstawicielki rewji warszawskiej z popularnym Dymszą i świadkiem, koleżanką zabitej Korczyńskiej p. Skwierczyńską pilnie przysługują się przewodowi sądowemu na procesie Drożyńskiego.

Sowiety fałszują pieniądze

Nowe fałsyfikaty 100 dolarowe w Wiedniu i Budapeszcie

WIEDEŃ, 28.4. Fałszywe banknoty 100-dolarowe, przychwycone przez policję wiedeńską i budapeszteńską, wykazują, jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", te same znamiona, co fałszywe banknoty dolarowe, przychwycone przed czterema laty w Niemczech.

Wówczas nasuwało się podejrzenie, że banknoty te fabrykowane są na wielką skalę w Rosji sowieckiej. Policja berlińska poszukiwała wówczas bezskutecznie emisarjusza komunistycznego, który występował pod nazwiskiem Franka Fischera albo Voigta.

Banknoty te były tak dobrze podrobione, że dopiero amerykański Federal - Reserve - Bank mógł stwierdzić, że są fałszywe. Poszukiwania fabryki tych falsyfikatów pozostały bez rezultatu.

Adwokat niemiecki dr. Sachs podał w czasie procesu przeciwko fałszerzom czerwońców interesujące daty o fałszerstwach, przeprowadzanych na wielką skalę w Rosji. Fałszywe banknoty wysyłane były w wielkiej ilości przez Chiny zagranicą i tą drogą także do Europy.

Inicjatorem tego czynu był — zdaniem dr. Sachsa — sowiecki komisarz Jurowski, morderca rodziny cesarskiej.

W tej samej fabryce rosyjskiej dokonywane były fałszerstwa angielskich banknotów 5-funtowych. Banknoty te w r. 1922 po raz pierwszy pojawiły się w Wiedniu. Fałszywe banknoty 5-funtowe wysyłane były z Rosji przez Konstantynopol do Europy zachodniej. Także parowiec rosyjski „Eriwań" poczynił w r. 1926 w jednym z portów francuskich znaczne zakupy węgla i innych materjałów, płacąc fałszywemi banknotami dolarowemi, pochodzącemi z tej samej fabryki.

Miedzynarodowe władze policyjne starają się już od szeregu lat wpaść na trop tych fałszerstw, zakreślonych na wielką skalę.

Karol II do Marszałka Piłsudskiego

odpowiedź na depeszę pożegnalną

W odpowiedzi na depeszę pożegnalną, którą Pan Marszałek Piłsudski wystosował do króla Karola przed opuszczeniem Rumunji, do gabinetu ministra spraw wojskowych wpłynęła następującej treści depesza króla Karola:

„Pan Marszałek Piłsudski — Warszawa. — Dziękuję serdecznie za telegram i korzystam z okazji, by Panu Marszałkowi powiedzieć, jak szczęśliwy byłem z Jego wizyty w Bukareszcie i że Pan Marszałek miał sposobność widzenia 16 pułku piechoty w Falticeni.

(—) *Karol*"

Obciążające zeznania woźnego banku

w aferze Stanisława Kwinto

Do sędziego śledczego prowadzącego sprawę oszukańczego bankiera Stanisława Kwinto wpłynęło ostatnio pisemne zeznanie Piotra Uziębło, który pracował w banku w charakterze woźnego od pierwszej chwili jego powstania i cieszył się zaufaniem zarówno samego bankiera jak i jego sekretarki Gouglerowej.

W zeznaniach swych Uziębło pisze, że na kilka miesięcy przed ogłoszeniem bankructwa i przed opisaniem rzeczy przez komornika, do banku przychodził szwagier Kwinty — Leon Pszczółkowski, który wynosił stopniowo wszystkie rzeczy wartościowe, nadające się do usunięcia, jak np. maszyny do pisania, kasetki bankowe i jakieś paczki zawinięte w papier, co do zawartości których Uziębło nie jest w stanie nic konkretnego powiedzieć.

Dalej pisze Uziębło, że w tym samym czasie odnosił do mieszkania jakieś tajemnicze zawiniątko. Wykonywał to z polecenia samego bankiera lub Gouglerowej, którzy kazali mu na nie bardzo uważać, gdyż zawierają rzeczy wartościowe.

W tym samym okresie odwoził Uziębło jakieś rzeczy do leżącego w pobliżu Czeremchy na Kresach majątku p. Gutowskiego, teścia Zbigniewa Kwinto, syna bankiera. Co się w tych paczkach mieściło, woźny powiedzieć nie umie.

O bawiącym na Łotwie p. Bohomolcu, od którego Kwinto pożyczył rzekomo pieniądze, pisze Uziębło, że zna go dobrze, gdyż pracował przez dwa lata w banku w charakterze inkasenta. Bohomolec użalał się przed Uziębłą na ciężkie czasy, na małe zarobki w banku i na brak dochodów z łotewskiej, trzydziestocinowej posiadłości.

O majątku głównego buchaltera domu bankowego Kwinty, Kukawskiego, zeznaje Uziębło, iż kupiony był na krótko przed ogłoszeniem upadłości banku.

Ten szczegół jak i to, że Kukawski nie wpisywał do ksiąg wszystkich przychodów, na które wydawał pokwitowania, wskazuje na to, że buchalter działał w porozumieniu z bankierem i prowadził podwójną buchalterję.

*

Do sędziego śledczego wpłynęła wczoraj nowa skarga na bankiera oszusta. Złożył ją rzecznik b. właściciela fabryki w Toruniu inż. Szykalskiego adw. Hofmokl - Ostrowski. Zawiera ona powództwo na 100 000 zł.

Prowadzenie sprawy bankiera Stanisława Kwinto zostało ostatnio powierzone sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi p. Dymitrowi Przewłockiemu.

Boże, Boże!.. Co ja zrobiłam!..

Sensacyjne zeznanie służącej o słowach Gorgonowej

LWÓW, 28.4. — Tel. wł. — Każda godzina procesu przeciwko Ricie Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki zwiększa zainteresowanie całego miasta.

Wokół sądu w dalszym ciągu gromadzą się tłumy ludzi, a w przedsionku i korytarzach sądu ścisk jest tak wielki, że dochodzi do niebezpiecznych wypadków.

W dniu wczorajszym w tłumie zgnieciono kobietę, będącą w 8 miesiącu ciąży. Pomocy musiało jej udzielić pogotowie.

Ostatnio niebywałą sensację wzbudziła pogłoska, jakoby sąd zamierzał dokonać nocnej wizji lokalnej na miejscu krwawej zbrodni w Brzuchowicach.

Czynione są niebywałe starania ażeby dowiedzieć się, kiedy ta wizja się odbędzie. Można się spodziewać, że na ten dzień cały Lwów przeniesie się na to letnisko, które zdobyło sobie tak ponurą sławę.

Obrońca Gorgonowej zupełnie niedwuznacznie stara się przeprowadzić tezę mordu seksualnego. W rozmowie z dziennikarzami powiedział on dziś rano:

— Czekajcie, wydarzą się jeszcze w czasie rozprawy takie momenty, że wszystkie oczy wyjdą na wierzch.

Co to ma znaczyć — niewiadomo.

Zwraca uwagę, że dziś Gorgonowa przybyła na rozprawę zupełnie inaczej ubrana, niż wczoraj. Niema już na sobie futra, natomiast elegancki płaszcz wiosenny. Jest opanowana i spokojna, czasami tylko, gdy sądzi, że nikt jej nie widzi, daje upust nerwom i ukradkiem ociera łzy.

Pierwsza zeznawała dziś służąca Bronisława Becherówna, która opowiadała o niesnaskach w willi brzuchowickiej, o kłótniach między Gorgonową a zamordowaną Lusią Zarembianką. Gorgonowa miała często używać gróźb wobec Zarembianki, a kiedyś nawet wyraziła się o dziewczynce do służącej: „zabiję tę wstrętną małpę".

Innym znów razem groziła: „Ja was tu wszystkich powystrzelam".

Becherównie bezpośrednio groziła śmiercią, jeżeliby komukolwiek opowiadała o tem, co dzieje się w willi.

Becherówna zeznaje, że Zaremba prosił ją, aby donosiła mu wszystko o prowadzeniu się Gorgonowej, w czasie gdy jego niema w domu. Kazał sobie oddawać całą korespondencję, nadchodzącą do Gorgonowej.

Przewodniczący rozprawy stara się ustalić w sposób stanowczy: czy Gorgonowa posiadała seledynową koszulę, o której tyle mówi się w tym procesie.

Na jego pytanie Becherówna odpowiada, że Gorgonowa miała osiem koszul, wśród nich jedną seledynową, która później zginęła.

Że istotnie taka koszula znajdowała się w bieliźniarce Gorgonowej świadczy fakt, że Becherówna kilkakrotnie miała ją w praniu. Obrońca oskarżonej interesuje się specjalnie zeznaniem służącej w tej materji i stara się dowieść, że w bieliźniarce brakuje jeszcze jednej koszuli z koronkami i że brak koszuli nie jest istotny dla sprawy.

Becherówna zeznaje dalej, że pies, który strzegł willi, był tak zły, iż na wet na nią się rzucał, gdy podawała mu jedzenie.

Po zakończeniu zeznań Becherówny wstaje oskarżona i stanowczym głosem mówi:

— To wszystko, co zeznała Becherówna jest wierutnem kłamstwem.

Następnie zeznaje służąca Olga Jezierska. Mówi ona o kłótniach w rodzinie Zarembów i złem obchodzeniu się Gorgonowej z Lusią. Równocześnie kilkakrotnie Jezierska zaznacza, że dla niej Gorgonowa była zupełnie dobra.

— Pewnego razu pani mówiła mi — ciągnie Jezierska — że da pannie Irenie (biuralistka, z którą rzekomo Zaremba miał utrzymywać bliższe stosunki), jakiś środek nasenny, a potem obetnie jej nos, tak, aby nie mogła się podobać żadnemu mężczyźnie.

Powiedzenie to wywołuje wesołość na sali. Uśmiecha się również oskarżona i traktuje świadka, jakby z odcieniem pogardy.

Jezierska zeznaje również, że Gorgonowa miała koszule seledynową, ale jej już nie ma.

Gorgonowa znów oświadcza, że zeznania tego świadka uważa za nieprawdziwe i zwraca się do Jezierskiej:

— Olgo, proszę powtrzeć, czy to nie jest ta sama koszula, którą miałam na sobie? — i pokazuje jedną z koszul, które leżą przed nią.

— Nie.

— Proszę sobie przypomnieć, Olgo!

— Nie, nie ta.

Następny świadek Błażej Mazurczak, strażnik gminny w Rzęśnie nie wnosi nic nowego do sprawy. Podobnie bez znaczenia są zeznania malarza Bieleckiego, który m. in. oświadczył, że Lusia obawiała się, aby Gorgonowa jej nie otruła.

Przed sądem staje służąca Tobiaszówna. Opowiada ona, że bezpośrednio po zbrodni weszła do pokoju i widziała, jak Gorgonowa płakała, mówiąc: „Biedna Lusia, co ona komu zrobiła, że ją zamordowano". Zaremba również płakał i wśród łkania mówił: „Biedne dziecko".

Ktoś z obecnych zapytał Gorgonową, kto mógł dokonać tej zbrodni, a ona wówczas na to: „To musieli zrobić komuniści, którzy wysadzili budowę, albo ogrodnik".

Chodzi tu o budowę domu kolejarzy, który zawalił się. Z powodu tej katastrofy aresztowany był Zaremba i kierownik budowy Kahane, komunista, skazany raz już na śmierć. Kahane siedzi nadal w więzieniu.

— Później, jak policja powiedziała, że niema innych śladów zbrodniarza, jak tylko ślady kobiece, Gorgonowa znów płakała w swojej sypialni. Widziano to, gdyż drzwi były uchylone. Gdy policja następnie mówiła, że to mogła zrobić Gorgonowa, zaczęła ona jeszcze bardziej płakać i powiedziała: „Boże, Boże, cóż ja zrobiłam"!

Przewodniczący: — Czy pani może to zeznać pod przysięgą?

— Tak, pod przysięgą.

Sędzia votant: A może powiedziała: Boże, Boże, co tu robić?

— Nie, mówiła: Boże, Boże, co ja zrobiłam.

Obrońca: — Czy napewno tak powiedziała, czy też może: Boże, Boże, co ona komu zrobiła?

— Mówiła niewyraźnie, zasłoniła sobie rękami głowę, ot tak...,—tu świadek demonstruje moment, gdy Gorgonowa mówiła te słowa, mówiąc szeptem: Boże, Boże, co ja zrobiłam...

Zeznania te wywołują sensację. Bardzo ciekawe było zeznanie inż. Kiszakiewicza, przyjaciela p. Zaremby. Zeznaje on, że Gorgonowa źle obchodziła się z dziećmi. Prosiła go o pośrednictwo w sprawie uzyskania odstępnego za zerwanie z Zarembą w sumie 10 tys. dolarów.

Raz, w jesieni powiedziała mu, że Zaremba już z nią nie mieszka i że winna temu jest Lusia, która przyłapała jej listy. Gorgonowa powiedziała świadkowi wówczas: „Jeśli ona jeszcze raz to zrobi, to ją czerwona krew zaleje".

Kiszakiewicz przybył na miejsce zbrodni rano o godz. 9-ej i spostrzegł na ręku Gorgonowej ranę. Zapytał skąd ona pochodzi. Gorgonowa odpowiedziała mu, że skaleczyła się podczas stłuczenia szklanki.

Oskarżona na te słowa zrywa się i gwałtownie protestuje. Twierdzi ona, że wogóle ze świadkiem nie rozmawiała.

Świadek opowiada, iż siedziała z nim wtedy przez dłuższy czas w kuchni.

Świadek Matula, który prowadził na własną rękę śledztwo, wyraża się pochlebnie o Gorgonowej i twierdzi, że Lusia i Gorgonowa bardzo się lubiły i chodziły ze sobą zawsze pod rękę.

Świadek opowiada, że gdy w czasie swej rozmowy z Kamińskim spytał tegoż przez pomyłkę: „Dlaczego to zrobiłeś?" — ogrodnik cofnął się i przez 10 minut milczał.

Znaczenie zeznań tego świadka jest bardzo względne, gdyż prowadzone przez niego prywatnie dochodzenia nie udały się i były poniekąd kompromitacją świadka.

Ostatni zeznawał Erwin Appel, z którym Gorgonowa utrzymywała rzekomo bliższe stosunki. Świadek ten nic ciekawego do sprawy nie wnosi.

Zajście w czasie strajku w Hajnówce

przy nieporozumieniach o płacę

D. 26 b. m. zastrajkowało około 400 robotników w tartaku państwowym w Hajnówce (powiat bielski) na tle nieporozumień o płace.

W godzinach popołudniowych, kiedy do tartaku zgłosiła się trzecia zmiana robotników, strajkujące dwie zmiany chciały siłą niedopuścić do podjęcia pracy.

Policja interwenjowała, tłum rozproszyła, aresztując kilku podżegaczy.

Dnia 27 b. m. w godzinach rannych ponowiły się awantury strajkujących o charakterze bardziej agresywnym, co zmusiło policję do interwencji.

Podczas zajścia padły w kierunku policji strzały rewolwerowe, od których zabity został robotnik Jan Werpachowski.

Przeprowadzona sekcja zwłok ustaliła, że strzał oddany został z tłumu z broni, która nie jest przez policję używana. Również matka zmarłego, która była naocznym świadkiem zajścia, stwierdziła, że strzał padł z tłumu.

CZYTAJCIE
PANORAMĘ 7 DNI

Trzy wyroki śmierci

na terorys'ów ukraińsk'ch

W Tarnopolu zakończyła się dwudniowa rozprawa, prowadzona w trybie doraźnym przeciwko 5 członkom organizacyj ukraińskich nacjonalistów, którzy z końcem ub. r. dokonali dwóch zamachów morderczych na tle politycznem na osobach Wasyla Załyrki i Michała Maritczuka w powiecie skałackim.

W wyniku rozprawy trzej oskarżeni, a mianowicie Ołeksa Metelski, Paweł Hołojad i Jakim Przyszlak zostali skazani na karę śmierci, zaś sprawę dwóch innych oskarżonych przekazano sądowi zwykłemu.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 28 b. m.
Waluty i dewizy

Gdańsk 174.85; Holandja 361.15; Londyn 32.75 — 32.70; Nowy Jork 8.904; Nowy Jork (kabel) 8.909; Paryż 35.08; Praga 26.36; Szwajcarja 173.15; Włochy 45.90.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowl. 37.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 53.00 — 51.50 — 51.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.50; 5 proc. konwersyjna 38.25; 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.25 — 37.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 59.50 — 60.75 — 59.85; 10 proc. m. Lublina 57.00.

Akcje

Bank Polski 74.00 — 74.50; Lilpop 15.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 28 b. m.

Żyto 28.75 — 29.00; pszenica jednolita 31.50 — 32.00; pszenica zbierana 31.00 — 31.50; owies jednolity 26.00 — 27.00; owies zbierany 25.00 — 25.50; jęczmień na kaszę 24.00 — 24.50; jęczmień browarny 25.00 — 26.00; mąka pszenna luksusowa 50.00 — 55.00; mąka pszenna 0000 45.00 — 50.00; mąka żytnia pytlowa 44.00 — 46.00; mąka żytnia sitkowa 33.00 — 35.00; mąka żytnia razowa 33.00 — 35.00.

Misja inspektora policji

Powrót bez dziecka Lindbergha

NOWY JORK, 28. 4. Inspektor policji stanu New Jersey Sheeffel powrócił ze swej podróży z Europy, dokąd wyjeżdżał w związku z porwaniem dziecka Lindbergha.

Sheeffel przygotowywa sprawozdanie z przebiegu swej podróży. (PAT).

Samobójstwo kamerdynera

tragicznie zmarłego bankiera

PARYŻ, 28. 4. Popełnił samobójstwo w Paryżu b. kamerdyner finansisty belgijskiego Löwensteina, który jak wiadomo w roku 1928 wypadł w tajemniczy sposób z samolotu i utonął w kanale La Manche.

Kamerdyner, nazwiskiem Baxter, towarzyszył bankierowi w tragicznej podróży.

Dzienniki paryskie opisują to wydarzenie jako wielką sensację i przewidują, że śledztwo w sprawie samobójstwa Baxtera może rzucić światło na tajemniczą śmierć bankiera Löwensteina.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— Węgierski minister spraw wojskowych Gömbös przyjął wczoraj polską drużynę olimpijską szermierży.

— Rząd De-Valery znalazł się w Izbie w mniejszości w sprawie projektu walki z bezrobociem, nie wyciągnie jednak z tego konsekwencji.

— Papież przyjął d. 26 b. m. na audjencji metropolitę krakowskiego ks. Sapiehę.

— Laureat Nobla Sinclair Lewis przybył wczoraj z Ameryki do Paryża.

— W Paryżu zmarł malarz francuski, Jean Pierre Laurens.

— Na Węgrzech zmarł patrjotyczny poeta węgierski Izydor Mirko.

— Izby greckie uchwaliły ustawę o zniesieniu parytetu złota.

— W San Sebastian (Hiszpanja) utworzyła się sekcja hitlerowców z pośród tamtejszej kolonji niemieckiej.

— Turecki min. finansów Szukri-bej uda się do Paryża.

— Słynny lotnik antyfaszysta Bassanassi, został skazany w Brukseli zaocznie na 4 mies. więzienia i 1400 fr. grzywny.

— Wczoraj zakończyła się konferencja ekspertów drzewnych w Genewie.

— Subskrypcja pożyczki 100 miljonów funtów dla Indyj została wczoraj w Londynie pokryta trzykrotnie.

— Izba belgijska uchwaliła ustawę o zakazie sprzedaży i konsumcji alkoholu w miejscach publicznych.

— Dyskonto w Banku Rzeszy Niemieckiej zniżono z 5 i pół na 5 proc.

— Na wybrzeżu Nikaragui ogłoszono stan oblężenia.

— Wyjechała do Genui nowa ekspedycja himalajska pod kierownictwem profesora Merckela.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

6)

ROZDZIAŁ VIII.

ZABAWA STARSZYCH PANÓW

Wszystko odbyło się według szablonowego programu wszelkich zjazdów związkowych, a jedynem urozmaiceniem nudnych obrad trzydniowych i narzekań na kryzys był „rewolucyjny" wniosek delegata z Rypina następującej treści:

„Upoważnia się Zarząd Związku do przeprowadzenia kampanji propagandowej, celem wydatnego zwiększenia konsumpcji artykułów farmaceutycznych, na wzór analogicznej akcji producentów cukru, którzy tą metodą osiągnęli tak pomyślne dla siebie rezultaty".

Oczywiście wniosek upadł, a pomysłowy projektodawca stał się przedmiotem licznych żarcików, zwłaszcza w czasie bankietu. Tak naprzykład jowialny delegat ze Lwowa wygłosił jakiś toast wierszem, a rozpoczął w te słowa:

— Krzepi rycyna, mówi kolega z Rypina!

Ów pożegnalny bankiet rozpoczął się już o piątej popołudniu, bowiem solidniejsi i bardziej oszczędni aptekarze z prowincji zamierzali opuścić Warszawę jeszcze tego dnia, nocnymi pociągami.

Tak więc około dziewiątej wieczorem pozostali na „placu boju" tylko miejscowi farmaceuci i ci nieliczni z prowincji, którzy pragnęli zabawić się wesoło w „kochanej Warszawce". Przy olbrzymim stole potworzyły się małe grupy.

Jedną z takich grup tworzyła trójca starszych panów, oraz mężczyzna, liczący najwyżej 35 lat, ubrany z wyszukaną elegancją. On właśnie wodził rej w tem gronie i sypał, jak z rękawa pieprznemi anegdotami, które do łez rozśmieszały jego małe audytorjum. Poczciwcy zapisywali sobie najbardziej kawalerskie „kawały", aby zkolei nasycić niemi rynek prowincjonalny, aż w końcu zauważyli, że sala jest prawie pusta.

— Pora zmienić lokal, — rzekł delegat z Podhala.

— A dokąd mam szanownych kolegów zaprowadzić? — spytał wytworny Warszawiak, który z całem poświęceniem służył tamtym za przewodnika.

— Chcielibyśmy, — zaczął Lwowianin, mrużąc znacząco oko, — zbadać nocne życie tubylców... I tubylek, ma się wi!

— Ale tylko zdziebko, nieprawdaż? — zastrzegł się ostrożny delegat pomorski.

Odbyli więc pielgrzymkę po najlepszych dancingach warszawskich, a około jedenastej „wylądowali" w „Bodedze", w podziemiach kawiarni „Italja". Tutaj nawet Pomorzanin puścił się w tany, trzymając pulchną „barówkę" tak delikatnie, jak gdyby to była butla z eterem.

— No, i jak? Dobrze poszło? — pytał Warszawiak, gdy zasapani towarzysze powrócili do stolika.

— Ta co si pan pyta, — rzekł śpiewnie rozpromieniony Lwowiak.

— To rozumiem! — entuzjazmował się „góral", ocierając strugi potu z czoła. — Spocilem się lepiej, niż gdybym włazil w lipcu na Giewont.

Lecz po następnym tańcu orzekli zgodnie, że to jeszcze nie jest wcale to, co oni mieli na myśli, że chcieliby zobaczyć coś takiego, czego niema ani we Lwowie, ani w Zakopanem, ani nawet na Pomorzu.

Warszawiak musnął wzrokiem błyszczące oczy kolegów, ich zaczerwienione twarze, i dłonie, które dziwnie drżały, niosąc nowy kielich wina do ust.

— Mógłbym wam niejedno pokazać, — rzekł zniżając głos, — ale nuż się zgorszycie?

— No, takie coś! Za kogo mnie pan trzyma?

— Ta idź pan! — zawtórował Lwów Pomorzu. — Ja był w Widniu przed wojną. Mnie nic nie dziwne.

— Ale taka przyjemność słono kosztuje, — ostrzegał łojalnie przewodnik. — Setka pęknie, jak nic!

— Razem od nas wszystkich, nieprawdaż?

— Nie, kolego. Po sto złocisków na twarz!

Delegat pomorski podrapał się w ciemię. Podhalanin jął narzekać na kryzys, lecz koniec końcem przystali. Lwowianin przywołał kelnera.

— Pozwólcie, moi drodzy, — rzekł Warszawiak, wstając z krzesła, — ale muszę wpierw skomunikować się z właścicielem „Wesołego Panopticum"...

— Pa... panopticum? I za to płacić po sto złotych?

— To nie jest zwyczajne panopticum, ale w e s o ł e! I bardzo podniecające! Zresztą przekonacie się sami.

Rzekłszy to, Warszawiak odszedł do budki telefonicznej, lecz musiał tam czekać dobre 10 minut, bowiem żądany numer był wciąż zajęty. Wreszcie uzyskał połączenie.

— Chciałbym mówić z szefem, — rzekł, — czy już przyszedł?

— Nie wiem, — odparł głos niewieści, — a kto prosi?

— Szapiro. Pan Stern zna mnie doskonale. Jesteśmy przyjaciółmi...

— Jak nazwisko? Nie dosłyszałam. Proszę sylabizować.

Szapiro uśmiechnął się pod nosem. Należał do wtajemniczonych i wiedział, że należy wymienić tyle 4-ro sylabowych wyrazów, ile sylab liczy nazwisko zgłaszającego się: — Szapiro, — powtórzył; — sza, jak szachownica, pi, jak pirotechnik, ro, jak romantyczność. Zadowolona pani?

— Tak. — brzmiała odpowiedź. — Zaraz poproszę szefa...

(D. c. n.).

Do dymisji

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku markiz Gravina zamierza według pogłosek podać się do dymisji na wrześniowej sesji Zgromadzenia Ligi z powodu trudności w związku z rozwiązaniem bojówek Hitlera w Niemczech i sprawy ceł w Gdańsku.

Groźne wieści z Ameryki

10 miljonów ludzi na bruku — Obawa rozruchów głodowych

Wślad za tym artykułem, mogą nadejść z Ameryki telegramy o rozruchach, zwłaszcza w Nowym Jorku i innych miastach Stanów Zjednoczonych. Dziś bowiem w ratuszu nowojorskim odbędzie się bardzo ważne posiedzenie członków komitetu dobroczynnego, który zajmował się rozdziałem zasiłków pomiędzy bezrobotnych.

Otóż fundusz na te zasiłki jest już wyczerpany i dlatego to w poniedziałek odprawiono od kas komitetu 8 tysięcy bezrobotnych z niczem, a dzień po dniu cyfra ta będzie się zwiększała, tak, że z dniem 1 maja znajdzie się na bruku już 50 tysięcy ludzi i z tą datą równocześnie ostatni grosz funduszu na zasiłki, zebranego ze składek, zniknie z kasy komitetowej.

Powstaje więc niebezpieczeństwo ogromne, bo rodzin w Nowym Jorku, które przeżywały zimę tylko z zasiłków komitetowych, wynoszących od 50 do 150 zł. na rodzinę, było 200 tysięcy, a licząc conajmniej po 4 do 5 osób na rodzinę, otrzymamy 800 tysięcy do miljona ludzi, dla których potrzeba będzie postarać się o mieszkanie i życie.

Na to, jak znawcy obliczają, potrzebaby, ażeby kasy miejskie wydawały po 100 miljonów miesięcznie, ale tych 100 miljonów niema i niema ich skąd wziąć, wobec przesilenia, które zmniejszyło zarobki, a tem samem i wpływy podatkowe. Można więc oczekiwać rozruchów głodowych za strony tłumu, który ślepo wierzy, że tylko zła polityka kierowników państwa doprowadziła ich do nędzy.

Ci zrozpaczeni niedalecy są prawdy, jeżeli mamy wierzyć referatowi Alberta Thomasa, znanego francuskiego polityka ekonomicznego, który wygłosił ostatnio na posiedzeniu konferencji pracy w Genewie ciekawe uwagi o przyczynach kryzysu.

Thomas jest zdania, że powodem przesilenia gospodarczego w Ameryce jest krótkowzroczność i egoizm polityki amerykańskiej, która zamknęła granice Stanów Zjednoczonych dla przypływu emigrantów.

Ameryka sądziła, że niedopuszczeniem emigrantów zachowa dla 130 milj. swoich mieszkańców zasoby swojej ziemi i produkcję swego przemysłu, którym mogłaby wyżywić 300 miljonów ludzi.

Tymczasem nastąpiła rzecz nieoczekiwana: nędza i bezrobocie 10 miljonów robotników, co sparaliżowało amerykańską machinę państwową.

Jakim sposobem do tego dojść mogło, wyjaśnia p. Albert Thomas, wskazując, że amerykańscy politycy wzrost konsumcji amerykańskiej obliczyli na podstawie dat z lat poprzednich, kiedy nie było jeszcze zakazu przyjazdu emigrantów z Europy i innych krajów. Bez tej zaś emigracji ludność rodzima amerykańska, raczej się cofa, aniżeli wzrasta, więc zamiast powiększenia liczby ludzi, wchodzących w rachubę dla zbytu produkcji amerykańskiej, nastąpiło zmniejszenie i to zmniejszenie bardzo dotkliwe. W latach bowiem 1902 — 1905 przyrost ludności amerykańskiej przez imigrację wynosił przeciętnie 640 tysięcy rocznie: w roku 1906 do 1910 wzrósł nawet do 950 tysięcy, a w okresie 1910 — 1915 wynosił jeszcze 805 tysięcy, a tymczasem, po wprowadzeniu zakazu obcej imigracji, ten przypływ zmalał do 20 tysięcy.

Takie dotkliwe zmniejszenie liczby żołądków, które miały strawić owoce pracy amerykańskiej musiało spowodować nadprodukcję, a tem samem wyrzucanie masami robotników na bruk, ażeby tam ginęli z głodu.

J. G. Willys

Ambasador amerykański w Warszawie, który ma wkrótce ustąpić z zajmowanego stanowiska i powrócić na dawne — naczelnego dyrektora fabryki samochodów.

Wiosna w Krynicy

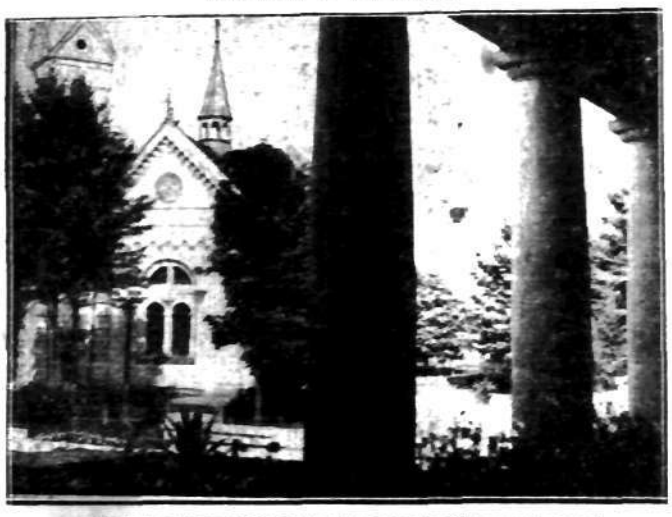

Widok z kolumnady nowych łazienek naprzeciw kościoła.

Pejzaż zimowy

Art. malarz Kazimierz Cykowski urządził wystawę swych prac z cyklu „Zima w Zakopanem" w sklepie z farbami Wadowskiego przy ul. Marszałkowskiej.

„Wybierajcie tylko... mnie"!

Paryż w gorączce przedwyborczej

Za kilka dni (1-go maja pierwsze głosowanie) odbędą się wybory do francuskiego parlamentu.

Paryż jest w gorączce przedwyborczej.

Na rogach ulic, na drzewach bulwarów, na płotach, czy sztachetach, okalających ogrody miejskie, władze umieściły specjalne drewniane tablice, na których kandydaci do parlamentu mogą umieszczać swoje wezwania.

W Paryżu, jak wiadomo, bardzo surowo przestrzegane są przepisy o niezaklejaniu murów afiszami. Przepisy te datują się od drugiej połowy ubiegłego stulecia, jak to głoszą wielkie litery, wymalowane na większości domów paryskich.

Więc, trzeba naklejać na tablicach. I naklejają.

Jak zwykle, przed wyborami najdziwaczniejsze wezwania.

Oto, przed jedną z tablic jakiś pan rozdaje swoje fotografje, zaopatrzone zapewnieniem, że jeśli go wybiorą, do prowadzi Francję do rozkwitu.

Dalej, umieścił się przedstawiciel „Partji publicznego zdrowia". Głosi on, że jeśli go wybiorą, będzie walczył z chorobami zakaźnemi we Francji, będzie dbał o dobrą wodę do picia i o sanitarne urządzenia.

A opodal jeszcze jeden i jeszcze dziwaczniejszy kandydat. Jest to sprzedawca instrumentów muzycznych, który w ten sposób głosi przyszłe szczęście Francji:

„Precz z adwokatami! Precz z politykami! Dopuśćcie do władzy ludzi, którzy potrafią wypełnić życie praktyczne harmonją!"

Ulica paryska w owych dniach przedwyborczych składa się z wielu takich zajmujących i zabawnych obrazków...

Podróż księcia arabskiego

Książę Feisal (x) syn króla Hedżasu, odbywa obecnie podróż po Europie, w czasie której zamierza odwiedzić Warszawę. Na zdjęciu ks. Feisal ze swojem otoczeniem i przedstawicielami rządu włoskiego na dworcu w Rzymie

Rzymianie w Albanji

Wykopaliska starożytne

Znany włoski archeolog, prof. Ugolini, prowadzi od trzech lat, finansowane przez rząd włoski i samego Mussoliniego wykopaliska na terenie Albanji, które obecnie doprowadziły do bardzo ciekawych wyników.

Wśród uzyskanych zabytków znajdują się kamienie, bronzowe i żelazne młoty, odmienne od tych, jakie znajdowano w innych miejscach Europy. Można stąd wnosić, że już w czasach przedhistorycznych mieszkańcy tych okolic pozostawali w stosunkach handlowych nie z wnętrzem kontynentu, lecz z przeciwległem wybrzeżem Adrjatyku.

Wiadomo, że dzisiejsza Albanja była w czasach starożytnych kolonją grecką. Osady helleńskie jednak, jak Apollonia, Billi, Aulona, ograniczały się wyłącznie do wybrzeża. Do wnętrza kraju kolonizacja nie sięgała.

Rzymianie natomiast rozciągnęli swój wpływ latynizujący daleko w głąb kraju, gdzie też na każdym kroku niemal spotyka się ślady ich bytności i kultury, w postaci gościńców, mostów, akwaduktów, świątyń, łaźni i t. p. W starych kopalniach natrafia się na ślad starych sztolni rzymskich.

Na podstawie zabytków lingwistycznych Ugolini wnioskuje, że istniała żywa wymiana prastarej kultury apulijskiej z albańską.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

WIECH

Adwokat w spódnicy

Dziwna przygoda chłopka

— W taki sposób kumie Jadamie poszukać musicie dla waszego Kacpra adwokata, bo inaczej przepadnie chłopak w tem więźniu, a kto wi czy i na Syber go nie wyślom.

— Za co, człowieku, za co? Że zdziebko

złobra patyckiem

Zagańcykowi zmacał?

— Dyć prawda, ale Zagańcyk w dwie niedziele potem nświerk.

— Bo słaby beł na watpiach niekiej baba po rodach.

— Tak czy siak, przez adwokata nic we Warsiawie nie poredzicie.

— No to idziem do niego, ale gdzie?

— Jest tu jedna adwokatowa, kobita powiedaja łepska.

— Co wy kumie? Baba za adwokata? Toć to wstyd i obraza boska, spowiedać bym sie z tego musiał. Kto wi czyby mnie dobrodziej rozgrzeszynie dał?

„A później już do końca życia bylibyśmy z Kacprem prześmiewiskiem dla całej gminy — że to niby baba chłopa broniła.

Nie sprowadze na moje, siwe włosy

takiej hańby.

nie!

Taką rozmowe prowadzili przed gmachem sądu okręgowego na Młodowej dwaj gospodarze ze wsi Falenty. Zwolennikowi zawodowego równouprawnienia kobiet udało się wreszcie przekonać kuma następującym argumentem.

— Powiędzcie me kmotrze kto w pysku sposobniejszy wy, czy waszа Weronika?

— Juści ona, juści ona cholera!

— Widzicie, tak samo jest z adwokatową jak rozpuści ozór i zacznie mlić na pytel, to prekurator, a także samo sędzie zbaranieją i winowaty nie winowaty w te pedy wyrok niewinny wydają, aby się z babą

nie przenierać!

— Co racja, to racja, ale zawdy niewygodnie — bronił się jeszcze słabo ojciec oskarżonego, a w chwilę potem stali już obaj w korytarzu sądowym przed obliczem mecenasa w spódnicy.

— Dopraszamy sie łaski pani adwokacicy, żeby tam chciała mało swiela popyskować, za naszem Kacprem, co Zagańcyka uśmiercił.

— Dobra jest, będzie chłopak swojny, tylko proszenie musicie napisać i do kanclarii złożyć o kaucje.

Ho, ho, cały sąd ma przedemną cykorje, a prekuratorzy to sie mnie boją

jak ognia! —

Po rzekłszy kobieta adwokat ku niezmiernemu zdziwieniu klientów zakasawszy spódnicy, poczęła zmykać na dół, na widok jakiegoś siwego pana, idącego w towarzystwie policjanta.

Był to jeden z prokuratorów, na którego polecenie ujęto „pokatną doradczynię", grasującą w okolicach sądu i nazywaną przez kmiotków „mecenasówka" lub „adwokatowa".

Tym sposobem p. Marja Dąbrowska, osoba zresztą niepiśmienna, stanęła przed sądem grodzkim (oddział 12).

Sędzia Dietrich, wziawszy pod uwagę całokształt prawniczej działalności pani Marji, skazał ją na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary.

Kapelusz wysłuchał wyroku...

W mieście niemieckiem Wuppertal, koło Düsseldorfu toczył się proces bardzo pospolity i pozornie niezainteresujący.

Na ławie oskarżonych zasiadał miejscowy pracownik przemysłowy, oskarżony o przemytnictwo.

Pieprzyku temu procesowi dodało dopiero zeznanie naczelnika urzędu celnego, który oświadczył, że przemytnictwo jest obecnie najbardziej rozpowszechnionem zajęciem w Niemczech. Że w samej okolicy Düsseldorfu, w ciągu marca wykryto 15 tysięcy wypadków przemytnictwa i wdrożono dochodzenia, że jednakże liczba przemytników jest znacznie większa i w samych tylko zachodnich Niemczech wynosi conajmniej 250 tysięcy.

Udano się na naradę. Kiedy sąd wrócił, aby ogłosić karę 2-miesięcznego więzienia i grzywny 130 tysięcy złotych, na ławie oskarżonych został tylko kapelusz podsądnego, bo sam winowajca tymczasem znikł bez śladu.

Radio warszawskie

DZIŚ

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty. 15.25: Odczyt „Rok 1848". 15.50: Odczyt „Wojsko polskie w czasie walk o niepodległość". 16.10: Płyty. 16.20: Skrzynka pocztowa. 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: Odczyt „Zygmunt Krasiński". 17.35: Koncert ork. dętej. 19.55: Przegląd rolniczej pasy zagranicznej. 19.35: Płyty. 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. W przerwie feljeton „Zapomniane książki". 22.50: Muzyka taneczna.

JUTRO

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Poranek szkolny. 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty. 15.15: Płyty. 15.50: Płyty. 16.10: Płyty. 16.30. Płyty. 17.10: Odczyt „Zygmunt III Waza". 17.35: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce". 18.05: Słuchowisko dla dzieci „Bitwa z ludożercami". 18.30: Koncert dla młodzieży. 19.15: Skrzynka pocztowa roln. 19.35: Płyty. 20: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton „Blaszane żołnierzyki". 22.10: Utwory Chopina w wyk. H. Sztompki. 22.50: Muzyka taneczna.

CZY FUNT ZNIŻY SIĘ DO 3,5 DOLARA?

Funt zaczął znowu spadać. W ciągu ostatnich dwu dni obniżył się na giełdzie nowojorskiej o 14 punktów (1.26 złotego), osiągając poziom 3.62,50. Jak donoszą z Londynu zniżka kursu spowodowana jest akcją Banku Anglji skupującego od 9 dni dewizy francuskie i amerykańskie w celu utworzenia funduszu stabilizacyjnego (150 milj. funtów).

Eksporterzy angielscy wywierają nacisk na władze Banku Anglji, aby obniżyły kurs funta do poziomu 3.5 dolara — co byłoby ze znaczną korzyścią dla angielskiego wywozu.

Co wróżą gwiazdy na dzień 29 kwietnia?

Niepokoje i wstrząśnienia

Wczesne godziny ranne nadają się do załatwiania *spraw, mających pozostać w tajemnicy* i w ukryciu. Naogół jednak dzień dzisiejszy zapowiada się niepomyślnie i może przynieść *sytuację napiętą i silne wstrząśnienia.*

Już krótko przed południem możemy być narażeni na drobne nieprzyjemności w związku z *korespondencją, pracą umysłową* lub podróżami.

Później, koło godz. 15-ej możemy być wystawieni na *silne wzruszenia, wybuchy zazdrości, niepokoje,* a także ewentualność zetknięcia się z ludźmi podstępnymi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność. *Obietnice w tym czasie uczynione* — nie zostaną dotrzymane.

Przez cały dzień dzisiejszy da się odczuwać *silne napięcie nerwowe,* które spotęguje się wieczorem, a wtedy przypadek może dziś sprowadzić niepomyślne zmiany, *wypadki nieszczęśliwe, kłótnie, zerwania* i nieoczekiwane wydarzenia — zwłaszcza wieczorem.

Nie jest to dobry dzień do wyruszania w podróż, przeprowadzania się, *zawierania nowych znajomości lub związków,* a zwłaszcza nawołuje do zachowania ostrożności o godz. 22-ej i później, kiedy to *podrażnienie i niepokój* osiągną swe najwyższe napięcie. Jest to niepomyślny dzień dla wszystkiego co związane z *lotnictwem, radjem, kinem.*

Dziecko dziś urodzone — będzie podlegać silnym wzruszeniom i potrzebuje starannego wychowania przyuczania do logicznego myślenia i rozwijania w sobie charakteru. Okaże zamiłowanie do wody i żeglugi. *J. S. D.*

STRATY STANÓW ZJEDNOCZONYCH po zarządzeniach celnych w Anglji

Departament handlu Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. ocenia, iż nowe zarządzenia celne W. Brytanji przyczynią się do zmniejszenia eksportu Stanów Zjednoczonych do Anglji o 90 miljonów dolarów

WINSZUJEMY:

Dziś: Robertowi.
Jutro: Katarzynie.

W pierwszym dniu procesu o zabójstwo Igi Korczyńskiej

Fragment sali rozpraw w chwili składania wyjaśnień przez oskarżonego Zacharjasza Drożyńskiego (x). Za stołem sędziowskim siedzą od lewej sędziowie: Komorowski, Hermanowski (przewodniczący) i Lewiński. Na pierwszym planie widoczny rzecznik powództwa cywilnego adw. Drobniewski

W obliczu nowej reformy w szkolnictwie

Uchwalona przez Sejm reforma szkolna, która przewiduje gruntowną przebudowę szkolnictwa zaczyna wchodzić w życie. Dowodem tego jest zapowiedź skasowania pierwszych klas gimnazjalnych z początkiem roku szkolnego 1932 33, o czem dyrekcje tut. zakładów naukowych powiadomione zostały przed kilku dniami okólnikiem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Fakt ten posiada bardzo doniosłe znaczenie dla szkoły, nauczycielstwa, rodziców i samych dzieci. Jest rzeczą zrozumiałą, że w przyszłym roku automatycznie zlikwidowane zostaną klasy drugie.

Gimnazjum rozpoczynać się będzie od klasy trzeciej. Stopniowo nastąpi także likwidacja klasy 7 i 8, gdyż jak wiadomo, gimnazja będą 4-klasowe. Fakt pozbawienia dzieci klasy pierwszej wytwarza cały szereg trudności. Rodzice od szeregu miesięcy przygotowywali swoje dzieci do egzaminu wstępnego i obecnie nie będą mogli ulokować ich w szkole średniej. Ustawa przewiduje, że szkoła powszechna ma zastąpić te skasowane klasy. Władze nie będą wypłacały urzędnikom państwowym zwrotu kosztów za kształcenie dzieci w klasie pierwszej w przyszłym roku w gimnazjach prywatnych.

Cała jednak trudność sytuacji polega na tem, że szkolnictwo powszechne nie posiada dostatecznej ilości lokali.

Szczególnie w Białymstoku stan ten jest niepomyślny. W zeszłym roku przyrost dzieci w szkołach powszechnych publicznych wynosił około 800. Na rok szkolny 1932 33 liczba ta napewno powiększy się, jeżeli chodzi o zapisy do 1 i 2 oddziału. Przyrost ten wyniesie około 300 dzieci.

Zadaniem Miejskiej Rady Szkolnej i rodziców, jako przedstawicieli społeczeństwa z jednej strony a władz szkolnych i samorządu z drugiej będzie zastosowanie wszelkich możliwych środków dla ułatwienia młodzieży dalszej normalnej nauki.

MARSZAŁEK SENATU p. W. Raczkiewicz w Białymstoku

Jak się dowiadujemy wczoraj bawił w Białymstoku Marszałek Senatu p. W. Raczkiewicz. P. Marszałek Raczkiewicz był gościem Pana Wojewody.

Powrót Pana Wojewody

Wczoraj Pan Wojewoda M. Zyndram-Kościałkowski powrócił z Warszawy, gdzie przeybwał w sprawach służbowych.

Z działalności Zarządu Okręgu P. C. K

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża"

W dniu 26 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dr. Alchimowicza i przy współudziale prezesa Komitetu p. Leona Zubelewicza posiedzenie zarządu Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża. Na posiedzeniu załatwiono cały szereg spraw bieżących. M. in. postanowiono zakupiony ostatnio sanitarny samochód przeznaczyć na przewożenie chorych za zwrotem własnych kosztów.

Dziś o godz. 19-ej odbędzie się zebranie Komitetu Organizacyjnego „Tygodnia P. C. K.", który będzie trwał od 10 do 16 maja.

Osobiste

Jak się dowiadujemy, bawi w Białymstoku w sprawach służbowych wicedyrektor Departamentu Podatków Ministerstwa Skarbu p. Paweł Michalski.

Pierwsze wiosenne zawody konne w *Białymstoku*

Dnia 3 maja b. r. odbędą się na placu konkursowym Brygady Kawalerji w Białymstoku, w koszarach im. Gen. Sowińskiego pierwsze wiosenne zawody konne Garnizonu Białystok. W programie konkurs podoficerski oraz konkurs oficerski lekki i ciężki.

Zawody urozmaicone będą atrakcyjnemi pokazami.

Początek o godz. 15-ej.

Przykład godny naśladowania

Współpracownicy i podwładni p. Inż. Szyperko, który niedawno opuścił Białystok udając się na wyższe stanowisko w Ministerstwie Komunikacji zamiast pożegnalnego rautu i upominku złożyli na budujący się Kościół-Pomnik św. Rocha sumę 327 zł.

Komitet budowy tą drogą składa ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Pomoc lecznicza

Polskiego Czerwonego Krzyża dla bezrobotnych

Kierownictwo szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Białymstoku przy powstaniu Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia oddało do dyspozycji sekcji pomocy lekarskiej 2 łóżka. Dotychczas skorzystało z tego 5 bezrobotnych. Koszta kuracji łącznie z operacjami, przeprowadzonemi przez dra Rotberga, wynosiły 771 zł.

Wykaz miejscowości włączonych do pasa granicznego

„Monitor Polski" z dnia 26 b. m. podaje wykaz powiatów granicznych i gmin w powiatach sąsiednich, włączonych do pasa granicznego. Na terenie województwa białostockiego do pasa granicznego należą: pow. augustowski, grodzieński, łomżyński, ostrołęcki, suwalski i szczuczyński oraz gminy Dolistowo, Goniądz, Dąbrowa, Nowy-Dwór i Suchowola.

Zakończenie wykładów w M. U. P.

Jak już pisaliśmy, w dniu 29 bm. nastąpi uroczyste zakończenie wykładów w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. Z okazji zakończenia roku szkolnego złożone zostanie sprawozdanie z działalności oraz wygłoszone zostaną przemówienia do słuchaczy, poczem odbędą się występy chóru Koła Spiewaczego Uniwersytetu.

Kierownictwo Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego prosi za naszem pośrednictwem wszystkich słuchaczy o przybycie na uroczyste zamknięcie roku szkolnego i zwrot kart wstępu, aby uzyskać pierwszeństwo na rok następny.

Otwarcie kursów Obrony Przeciwgazowej w Czarnej-Wsi

Powiatowy Komitet L.O.P.P. w dniu 27 bm. urządził otwarcie kursów Obrony Przeciwgazowej w Czarnej-Wsi. Przemówienia wygłosili delegowany członek zarządu p. Szafranko i instruktor Snitko. Kurs liczy 70 słuchaczy.

Karygodne przygotowywanie recept lekarskich

przez niektóre składy apteczne

Od dłuższego czasu nie tylko na prowincji, lecz nawet w Warszawie niektóre drogerje (składy apteczne) w celach zysku, przygotowują recepty lekarskie, mimo, iż właściciele nie mają na to ani zezwolenia, ani co gorsza—odpowiednich kwalifikacyj. Tak więc partaczono recepty, nie dodając do preparatu zasadniczych składników działających, zwłaszcza jeśli to były składniki droższe. To złośliwe i podstępne żerowanie na ludzkiej chorobie, to chyba najstraszniejsza przewina drogerzystów, których ostatnio w Warszawie w wyniku rewizyj ukarano opieczętowaniem trzech składów.

Obecnie władze winny specjalnie troskliwie zająć się „działalnością" drogeryj na prowincji. Niewątpliwie organa nadzorcze potrafią zmusić drogistów do poszanowania obowiązujących przepisów ustawowych i tem samem zabezpieczyć interesy zdrowotności publicznej.

Ukrywał się przed wysiedleniem z granic państwa

Policja zatrzymała niejakiego Stanisława Brzozowskiego, poszukiwanego przez Starostwo w Chełmie. Jak się dowiadujemy Brzozowski miał być wysiedlony z granic Rzplitej.

● Koło Przyjaciół Literatury i Sztuki w Białymstoku ●
Teatr „PALACE" Niedziela dn. 1 maja r.b. o godz. 9-ej wiecz.
Tylko jeden koncert, w którym wystąpi
Genjalny niewidomy wirtuoz pianista
IMRE UNGAR
Pierwszy laureat II Międz. Konkursu im. Fr. Chopina
Fortepian koncertowy Blüthnera
Bilety do nabycia w kasie teatru
PASSE-PARTOUT oprócz służbowych NIE WAŻNE.

Czy wiesz, że bezrobotni cierpią nędzę i trzeba im dopomóc?

Obwieszczenie

Do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące dodatkowe zgłoszenia pod Nr. Nr.:

(Ciąg dalszy)

W dniu 26 marca 1931 r.

628. „Sklep galanteryjny D. Ch. Dziwak". Dawid Chaim Dziwak właściciel przedsiębiorstwa pod firmą: „Sklep galanteryjny D. Ch. Dziwak" upoważnił syna swego Kusiela Dziwaka, zam. w Białymstoku, ul. Kupiecka 13 do zarządzania jego przedsiębiorstwem handlowym, reprezentowania go przed wszelkiemi władzami, państwowemi, komunalnemi, bankami, osobami prywatnemi i w sądach, do wystawiania, podpisywania i żyrowania weksli, otrzymywania pieniędzy i kwitowania z odbioru jak również kupna i sprzedaży towarów w kraju i zagranicą.

W dniu 31 marca 1932 r.

2782. „Sklep spożywczy Sara Wasilkowska". Firma przedsiębiorstwa została zmienioną i obecnie nazwa jej brzmi: „Sklep spożywczy Sara Zylbersztejn". Siedziba: Białystok, ul. Polna 2. Właścicielka Sara Zylbersztejn, zam. tamże.

3673. „Piekarnia Józef Karaś". Firma przedsiębiorstwa została zmienioną i obecnie nazwa jej brzmi: „Piekarnia Pan Wyrozębski". Siedziba: m. Ciechanowiec, plac 3-go Maja, pow. Bielsk Podl. Właściciel Jan Wyrozębski, zam. tamże.

5385. „Sklep spożywczy Wolf Mowszowicz". Przedsiębiorstwo zostało wykreślone z rejestru.

6516. „Skład koców Noach Wasilkowski. Firma przedsiębiorstwa została zmienioną i obecnie nazwa jej brzmi.: „Fabryka sukna i koców Noach Wasilkowski". Siedziba tkalni: m. Gródek pow. Białostockiego, ul. Fabryczna 26, szarparni: Białystok, ul. S-to Jańska 9 i składu fabrycznego tamże, przy ul. Fabrycznej 11. Właściciel Noach Wasilkowski, zam. w Białymstoku, ul. Staszica 2.

6955. „Skład szyb Cudyk Berdyczewski". Firma przedsiębiorstwa została zmienioną i obecnie nazwa jej brzmi: „Przedsiębiorstwo Komisowo Handlowe Cudyk Berdyczewski". Przedmiot: sprzedaż szyb, herbaty, kawy i kakao. Siedziba: Białystok, ul. Jurowiecka 25. Właściciel Cudyk Berdyczewski, zam. w Białymstoku, ul. Jurowiecka nr. 25.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu B, wciągnięte zostały następujące firmy pod Nr.Nr.:

W dniu 15 stycznia 1932 r.

241. Firma przedsiębiorstwa: „Żelazo", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prowadzenie handlu żelazem. Siedziba: m. Siemiatycze pow. Bielsk Podl. Ratusz nr. 49. Kapitał zakładowy spółki wynosi 5000 zł. podzielonych na 100 udziałów po 50 zł. każdy. Zarząd spółki stanowią Moszko Mordko Toniewicki, jako prezes, Motel Chwilowski, Małka Slepowicz i Nachman Asz, zam. w m. Siemiatyczach. Akty urzędowe, pełnomocnictwa, wszelkiego rodzaju umowy i zobowiązania, weksle, żyra na wekslach oraz czeki w imieniu spółki winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez trzech członków Zarządu, natomiast dwaj którzykolwiekbądź członkowie zarządu mają prawo pod stemplem firmowym podpisywać korespondencję nie zawierającą zobowiązań, tudzież odbierać korespondencję poleconą i pieniężną, towary, przesyłki oraz kwoty pieniężne spółce należne. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą w dn. 29 grudnia 1931 roku na dwa lata, poczynając od dnia 1 stycznia 1932 r. z automatycznem przedłużaniem istnienia spółki na następne dwulecie.

w dniu 15 marca 1932 r.

242 „Nafta" sprzedaż produktów naftowych, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Firma przedsiębiorstwa została zmienioną i obecnie nazwa jej brzmi: „Towarzystwo Nafta sprzedaż produktów naftowych Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Białystok, ul. Sienkiewicza 10. Członek Zarządu Leo Reitzenbein ustąpił z zarządu. Obecnie zarządcami spółki są: Henryk Rozenblüth, Dąbrowskiego 2, i Fabjan Engel, Warszawska 34 w Białymstoku zamieszkali. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, weksle, żyra, czeki, pełnomocnictwa, pokwitowania z odbioru wszelkich należności spółce przypadać mogących, tudzież akty notarjalne i umowy tyczące się kupna i sprzedaż nafty i produktów naftowych, oddawania towarów w komis, brania w dzierżawę gruntów i nieruchomości wogóle, bocznic kolejowych na czas i na warunkach podług swego uznania ma prawo podpisywać pod stemplem firmowym zarządca Fabjan Engel samodzielnie, zaś korespondencję bieżącą niezawierającą zobowiązań, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji, przesyłek nieniężnych, wartościowych i przekazów oraz towarów i ładunków mocen jest podpisywać pod stemplem firmowym każdy z zarządców spółki samodzielnie.

(dokończenie nastąpi)

Propaganda krajoznawstwa w M. U. P.

Warszawskie składnice pomocy naukowych posiadają prawie kompletny zbiór przezroczy z dziedziny krajoznawstwa polskiego. Cały szereg miast posiada już opracowane serje przezroczy i odczytów o zabytkach i charakterystycznych instytucjach swoich miast.

W związku z tem kierownik Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego p. M. Goławski zwrócił się do Wytwórni Aparatów projekcyjnych i Mikroprojekcyjnych w Warszawie z prośbą o opracowanie w najbliższym czasie seryj o zabytkach naszego miasta i o szkole na wolnem powietrzu, tembardziej, że jest to jedyna w Polsce. Pozatem ma być uwzględniony Centralny Ogród Szkolny i Rozgłośnia M. U. P. w ogrodzie miejskim.

O wcześniejsze

oświetlanie ulic miasta

Magistrat na ostatniem posiedzeniu postanowił zwrócić się do Elektrowni o zapalanie lamp na ulicach o 15 minut wcześniej i gaszenie o 15 min. później.

Zmniejszenie kar w sprawach

porządkowo administracyjnych

Dnia 26 b.m. w sali Starostwa Grodzkiego w trybie odwoławczym rozpatrzono 120 spraw karno-administracyjnych za różne przekroczenia. W większości wypadków rekurenci uzasadnili swoje rekursy, wobec czego kary zmniejszono.

Z ŻYCIA STRZELECKIEGO

Nowy Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckiego w Ostrowie-Mazowieckiem

„BITWA O BIAŁYSTOK"

(Korespondencja własna)

Dnia 24 kwietnia r. b. odbył się w Wysokiem-Mazowieckiem walny zjazd powiatowy delegatów Zw. Strzeleckiego przy udziale licznie zaproszonych gości — na którym były reprezentowane oddziały Zw. Strzel. z powiatu w liczbie 83 osób.

Obradom przewodniczył p. Starosta Powiatowy Demidecki-Demidowicz. Po sprawozdaniu rzeczowem z dokonanych prac Zarządu Powiatowego Zw. Strzel. ustępującego Prezesa ob. Mroczkowskiego Józefa, nastąpiło sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej, która stwierdziła celowość wydatków i oszczędną gospodarkę budżetową i prawidłowość ksiąg, stawiając wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi Powiatowemu Zw. Strzel., który walny zjazd jednogłośnie uchwalił.

Na Zjeździe był również obecny nowy Komendant Okręgu Zw. Strzel. Nr. III, ob. major Chmura Witold, który po uzupełnieniu sprawozdania Zarządu przez Komendanta Powiatowego Zw. Strzel. ob. Jagusiaka Edwarda poruszył zagadnienia natury organizacyjnej i ideowej.

Do nowego Zarządu Powiatowego Zw. Strzel. przez aklamację zostali wybrani: jako Prezes ob. Mroczkowski Józef—Inspektor Szkolny. członkowie: ob. Dr. Majewski Stanisław, inż. Ejzenberg Michał, wicestarosta Procakiewicz Jan, Bałka Władysław, Porucznik Józef i Jagusiak Edward, do Komisji Rewizyjnej: ob. Sierecki Wacław, Deszczyński Heljodor, Wiśniewski Ludwik i na zastępców ob. Kulągowski Czesław i Deszczyński Edmund.

Wśród podniosłego nastroju, jaki cechował obrady, Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i Komendanta Głównego Zw. Strzel.

Po zakończonym zjeździe odbyła się odprawa Komendantów Kompanij Zw. Strzel. oraz Referentów Wychowania Obywatelskiego na której po złożeniu sprawozdań przez Komendantów Kompanij Zw. Strzel. ob. Okręgowy Chmura stwierdziwszy poważny dorobek w pracy strzeleckiej na terenie powiatu mimo wyjątkowo trudnych warunków materjalnych i społeczno-politycznych—dał odpowiednie wskazówki do dalszej pracy.

Należy dodać, że do dalszego zacieśnienia węzłów współpracy i wzajemnego poznania się w wielkiej mierze przyczynił się doskonały odczyt p. t. „Bitwa o Białystok"—wygłoszony przez ob. majora Chmurę w dniu 23 kwietnia w sali Ogniska Urzędniczego w Wysokiem-Mazowieckiem ilustrowany bogato szkicami i mapami, gorąco oklaskiwany przez wypełnioną po brzegi publiczność salę.

E. J.

Kradzieże

— Za pomocą wybicia okna złodziej dostał się do mieszkania p. Piotra Osiatyńskiego (ul. Dąbrowskiego Nr. 28) i skradł różne rzeczy na ogólną sumę 45 zł.

— Ubiegłej nocy około godz. 1 min. 30 posterunkowy policji na ul. Sosnowej zauważył osobnika, który na jego widok rzucił worek i zbiegł. W worku znajdował się węgiel a w pobliżu pod parkanem toru kolejowego znaleziono ponadto 250 klg. węgla skradzionego ze składów kolejowych.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkiewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki i Wysockiego na Piaskach Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

„MODERN" DZIŚ 6, 8 15 i 10 30
PLAN „W"
Najgenjalniejszy twór techniki i genjuszu ludzkiego
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH
W zupełnie nowym wspaniałym programie

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci porady dla matek karmiących, akuszerja, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny, Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenach lecznicow.
Dojazd autobusem D.

Dr. A. Adamowicz
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (pęcherz)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 8-68.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Czytajcie „Dziennik"

Głuchota, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja, Liszki.

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski